PAMIĘCI HELENY Z POTOCKICH von MAUBERG

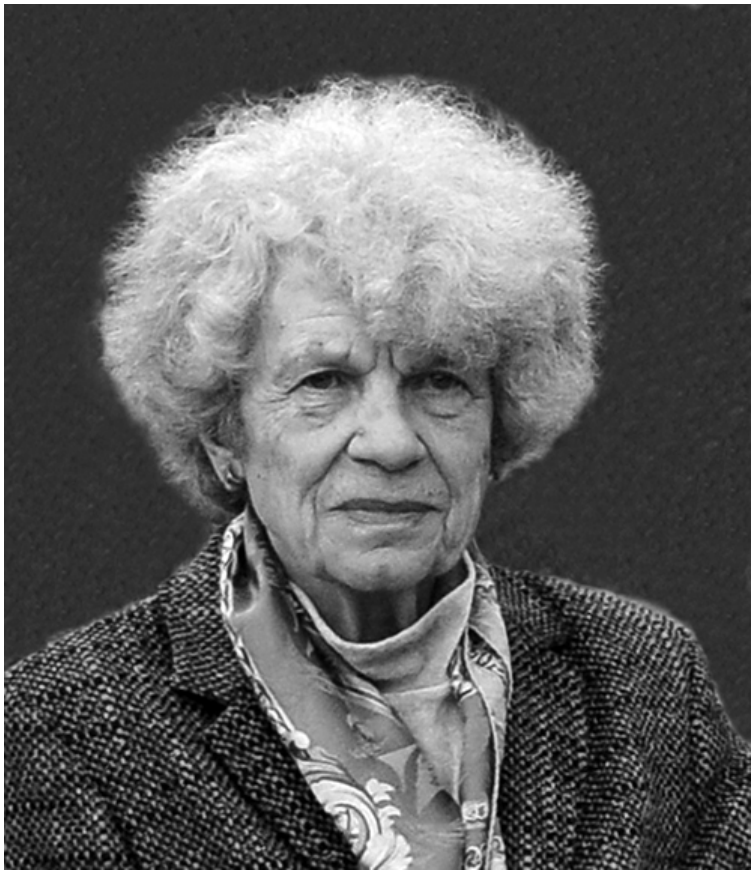

Helena Potocka von Mauberg, fot. arch. W. Żurawskiego

*

Wrzesław Żurawski *(Łańcut)*

Urodziła się w Warszawie 18 maja 1934 roku. Rodzina mieszkała wówczas w miejscowości Derażne nad Horyniem na Wołyniu na północny zachód od Równego. Ojciec Roman Potocki (1893-1971) wychował się w Antoninach koło Starokonstantynowa, który to majątek miał przejąć po swym ojcu Józefie Mikołaju (1862-1922). Niestety w wyniku rewolucji bolszewickiej, która nastąpiła u końca I wojny światowej Antoniny zostały zniszczone i znalazły się po sowieckiej stronie granicy. Roman Potocki kupił nieduży pałac z majątkiem w Derażnem, gdzie wraz z żoną Anną Światopełk-Czetwertyńską (1902-1987) mieszkał od 1929 do 1939 roku. Tam też przyszło na świat pięcioro ich dzieci: Maria (1929-2020), Roman (1930-2013), Elżbieta (1933-), Helena (1934-2026) i Marek (1938-).

Relacje rodzinne z Łańcutem były bardzo serdeczne, ponieważ dziadek Heleny – Józef Mikołaj był bratem Romana, III ordynata na Łańcucie, a żona Józefa Helena z Radziwiłłów (1874-1958) była siostrą Elżbiety (1861-1950) – żony Romana. W serdecznych kontaktach pozostawali też synowie Józefa Mikołaja – Roman (ojciec Heleny) i jego brat Józef (1895-1968) oraz synowie Romana z Łańcuta – Alfred (1886-1958) IV ordynat i jego brat Jerzy (1889-1961). Dla rodziny, która utraciła Antoniny, Łańcut pozostawał zawsze najważniejszym gniazdem.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej ojciec Heleny – Roman został zmobilizowany do wojska. Po napaści Niemiec na Polskę, 17 września 1939 roku wkroczyli do Derażnego Sowieci, wyrzucając rodzinę z ich domu i rabując majątek. Roman, zmobilizowany, przeszedł z Wojskiem Polskim do Rumunii, gdzie został internowany do końca wojny. Matce Heleny, Annie z Czetwertyńskich Potockiej, obarczonej pozostałą liczną rodziną dopomogli Alfred i jego matka Elżbieta z Radziwiłłów. 6 grudnia 1939 roku, kierowani przez przybyłą z Łańcuta zakonnicę – kurierkę, opuścili na zawsze Derażne. W bardzo mroźną i śnieżną zimę potajemnie, oddzielnymi grupami, przedostali się przez linię Ribbentrop-Mołotow do Warszawy. Tam, po zatrzymaniu się w Hotelu Europejskim należącym wciąż do rodziny Czetwertyńskich, wyruszyli do Łańcuta, gdzie zdążyli do Zamku na wigilię.

W swej książce „Pewna Historia” wydanej w 2001 roku Helena szczegółowo opisała powyższe i kolejne perypetie wojenne swej rodziny. Dała przy tym jak najlepsze świadectwo o Alfredzie Potockim i jego postawie moralnej w czasie okupacji niemieckiej.

Latem 1940 roku rodzina przeniosła się do Suchowoli – majątku dziadków Czetwertyńskich na Podlasiu. Helena widziała i opisała grabież majątku przez niemieckich zarządców okupacyjnych. W 1942 roku znalazła się znów w Łańcucie. Tym razem rodzina wynajęła dom państwa Rutkowskich na Przedmieściu przy

obecnej ulicy 29 listopada. Było to bezpieczniejsze locum niż w Zamku, gdzie część pomieszczeń zajmowali wojskowi niemieccy. Alfred i jego matka Elżbieta z Radziwiłłów wspierali Annę z dziećmi, a wszelkie wydarzenia rodzinne były obchodzone w Zamku, między innymi pierwsza komunia święta Heleny w Kaplicy Zamkowej w 1943 roku. Helena chodziła do szkoły powszechnej prowadzonej przez Siostry Boromeuszki w budynku koło kościoła farnego. We wspomnieniach opisała ciepło księdza Ignacego Kozieję – znakomitego katechetę i duszpasterza rodziny Potockich.

W obliczu nadejścia Armii Czerwonej Alfred Potocki, IV ordynat opuścił Łańcut na zawsze 23 lipca 1944 roku. Anna z Czetwertyńskich Potocka zdecydowała się pozostać w Łańcucie, chroniąc się na krótko w dniach przejścia frontu w nieodległej wsi Handzlówka. Helena kontynuowała naukę w szkole, która musiała przenieść się do różnych opuszczonych budynków, ponieważ okupanci sowieccy zarekwirowali szkołę Boromeuszek na szpital wojskowy.

Zamek w Łańcucie, rysunek wygenerowany przez ChatGPT5

Z powodu narastających represji, w styczniu 1946 roku, rodzina ostatecznie pożegnała Łańcut udając się do Chorzowa, skąd potajemnie mieli przedostać się na zachód Europy. Ten plan nie powiódł się jednak i wiosną przenieśli się do Krakowa pod opiekę rodziny Franciszka Potockiego (z linii tulczyńskiej) zamieszkałej przy ul. Brackiej 2. Po różnych zabiegach ze wsparciem rodziny za granicą Helena wraz z najstarszą siostrą Marią wyjechała do Francji, gdzie dotarły na Wielkanoc do Montrésor.

Zamek w Montrésor – słynny zamek we Francji jest nieprzerwanie w rękach polskich od połowy XIX wieku aż do dziś. Zawsze opiekuńczy, serdeczny. Właścicielami byli Braniccy, później Reyowie. Tak się złożyło, że po kilku latach siostra Heleny, Maria osiadła tu poślubiwszy spadkobiercę zamku Stanisława Reya.

Zanim to nastąpiło, jesienią 1946 roku obie siostry zostały wysłane na naukę do klasztornych szkół z internatem w Belgii. Po drodze, w hotelu Ritz w Paryżu odbyło się zaplanowane spotkanie z Elżbietą z Radziwiłłów Potocką i jej synem Alfredem, emigrantami z Łańcuta. Jak się okazało, Helena widziała ich wtedy po raz ostatni.

W połowie 1946 roku powrócił do Polski po internowaniu w Rumunii ojciec Heleny Roman Potocki. Oboje rodzice zamieszkali w Konstancinie pod Warszawą. Helena zdecydowała się do nich dołączyć. Opuściła Francję i Belgię w drugiej połowie sierpnia 1948 roku statkiem handlowym „Olsztyn" do Gdyni. Wkrótce rodzina przeniosła się do Krakowa, gdzie zamieszkała w skromnych warunkach w budynku dawnego Hotelu Saskiego przy ul. Sławkowskiej. Tu spędzili około 25 lat.

W latach 1953 – 1955 Helena studiowała architekturę na Politechnice Krakowskiej, a po wyjściu za mąż za Wacława von Mauberga (1931-2023) przeniosła się do Gliwic, gdzie małżonkowie założyli rodzinę i mieszkali do 2005 roku. Ostatnie lata spędzili w Warszawie.

Wraz ze swą liczną rodziną odwiedzała Łańcut wielokrotnie. Tu pochowany został jej ojciec Roman w 1971 roku. Była wraz z innymi Potockimi na uroczystości koronacji obrazu Matki Bożej Pani Łańcuckiej w 1992 roku, na wielu spotkaniach rodzinnych

organizowanych w Zamku przez Rosę i Stanisława Potockich w latach 1997 – 2014. Uczestniczyła w pogrzebie Heleny z Radziwiłłów, jej synów Alfreda i Jerzego Potockich i żony Jerzego Susany Yturregui y Orbegoso (1898-1989) sprowadzonych do rodzinnej krypty pod Łańcucką Farą z grobów w Lozannie w 2001 roku. Tu w Łańcucie pochowała też swego brata Romana w 2013 roku i w 2014 roku stryja Stanisława, ostatniego z linii łańcuckiej Potockich.

Napisała wspomnianą już książkę „Pewna Historia” wydaną przez wydawnictwo DiG w Warszawie w 2001 roku oraz o swym dziadku „Seweryn Książę Czetwertyński” wydaną przez Editions Spotkania w Warszawie w 2017 roku. Głęboko oddana kultywowaniu historii i dobrego imienia swej rodziny, szczęśliwa matka, babcia i prababcia zakończyła życie w Warszawie 10 stycznia 2026 roku.

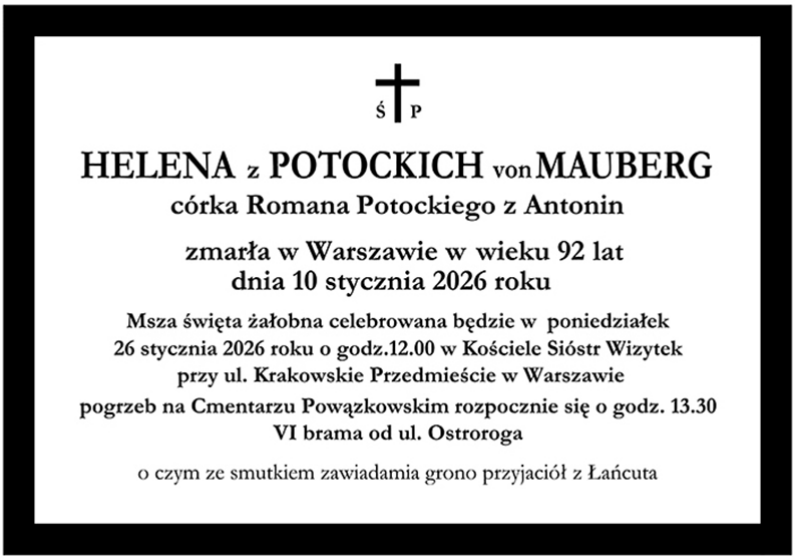
Ś P

HELENA z POTOCKICH von MAUBERG
córka Romana Potockiego z Antonin

zmarła w Warszawie w wieku 92 lat
dnia 10 stycznia 2026 roku

Msza święta żałobna celebrowana będzie w poniedziałek
26 stycznia 2026 roku o godz.12.00 w Kościele Sióstr Wizytek
przy ul. Krakowskie Przedmieście w Warszawie
pogrzeb na Cmentarzu Powązkowskim rozpocznie się o godz. 13.30
VI brama od ul. Ostroroga

o czym ze smutkiem zawiadamia grono przyjaciół z Łańcuta

*

Zobacz też:

Antoniny po pożodze

Powrót

Muzeum Potockich w Antoninach na Ukrainie

Teresa Bagińska-Żurawska i Wrzesław Żurawski podczas otwarcia wystawy „Antoniny po pożodze” w Łańcucie w 2015 r.

Przepiękna wystawa fotografii „Antoniny po pożodze”, dotycząca historii pałacu Potockich na terenie obecnej Ukrainy, przygotowana przez Teresę Bagińską-Żurawską i Wrzesława Żurawskiego z Łańcuta, miała swoją uroczystą premierę 24 czerwca 2015 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Łańcucie. Honorowy patronat nad nią objął Marek hr. Potocki wnuk Józefa Mikołaja z Antonin, który przybył na otwarcie wraz z żoną Charlotte. Wybitnymi gośćmi były także Rosa Stanisławowa hr. Potocka i Alexandra Hohenzollern von Preussen (wnuczka cesarza Wilhelma II). Wystawa odsłoniła dzisiejszy wizerunek Antonin na tle archiwalnych fotografii.

Od tego czasu wystawa pokazywana była m.in. w Muzeum

Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie, czy w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Jarosławiu. Wyszła również publikacja autorstwa Teresy Bagińskiej-Żurawskiej.

28 września 2015 roku zostanie otwarte Muzeum Potockich w Antoninach na Ukrainie, a wystawa fotografii stanie się częścią muzealnej ekspozycji. Konsul Generalny w Winnicy zgodził się przyjąć patronat honorowy nad tym muzeum. Sfinansował też druk książki "Antoniny" w języku ukraińskim.

Redakcja

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej
w Winnicy
Damian Ciarciński
Przewodnicząca Rady w Antoninach
Natalia Anatoliewna Kondratiuk
oraz
Jan Roman hr. Potocki

zapraszają na uroczyste otwarcie

MUZEUM POTOCKICH W ANTONINACH

dnia 28 września 2018 roku o godz. 12.00
w budynku dawnej remizy powozowej
w Antoninach

Teresa Bagińska-Żurawska

Na przełomie XIX/ XX w. rezydencje Potockich, łańcucka i antonińska, przeżywały okres rozkwitu. Obaj bracia – Roman w Łańcucie i Józef Mikołaj w Antoninach – równolegle prowadzili podobne inwestycje modernizacyjne.

Położone na kresach wschodnich Rzeczypospolitej Antoniny w drugiej połowie XIX w. stały się własnością rodu Potockich. Odziedziczył je Józef Mikołaj, młodszy brat Romana Potockiego, trzeciego ordynata na Łańcucie. Wcześniej należały do ich matki, dla której były ulubionym miejscem. Maria z Sanguszków spędzała tu dzieciństwo w towarzystwie babki Klementyny z Czartoryskich.
W pełni samodzielne rządy w Antoninach Józef Mikołaj rozpoczął po zawarciu małżeństwa z Heleną Radziwiłłówną. Okres od lat 80. XIX w. do pierwszej wojny światowej był czasem rozkwitu i przeobrażeń. Wprowadzony wówczas nowy układ urbanistyczny pozostaje czytelny do dziś. Był on pomyślany na miarę europejską, z dominantą spinającą wszystkie elementy założenia. Stara rezydencja została poprzedzona osiowo założonym skwerem, na obrzeżu którego wybudowano szereg willi, malowniczych domów i dworków dla zatrudnionych w dobrach antonińskich urzędników i specjalistów. Przed rezydencją skwer kończył się obszernym placem przylegającym do ogrodzenia

pałacu. Monumentalne bramy z rzeźbionymi w kamieniu herbami Potockich, Radziwiłłów i Sanguszków prowadziły na dziedziniec. Zaprojektował je zamieszkały w Warszawie francuski architekt Franciszek Arveuf. Za bramą główną po prawej stał pałac, po lewej stajnie, za nimi wozownia, a w głębi maneż. Na obrzeżu poza ogrodzeniem wzniesiono budynki gospodarcze: garaż z warsztatami, elektrownię, budynek straży ogniowej. Na prawo za pałacem rozciągał się wzdłuż rzeki Ikopeti malowniczy park, a w nim oranżeria, szklarnie, pawilony. Rezydencja nabrała ostatecznego kształtu przed 1906 r. Po śmierci Arveufa, znany wiedeński architekt Ferdynand Fellner spiął skrzydła istniejącego pałacu neobarokowym pawilonem wejściowym, tworząc mocny, dominujący akcent architektoniczny. W podobnym stylu przeprojektował stojące naprzeciwko pałacu stajnie i głębiej położoną wozownię. W najbliższej Antoninom okolicy pobudowano psiarnie, gajówki, leśniczówki, a na folwarkach – budynki gospodarcze. Większość z nich już nie istnieje, przetrwały tylko niektóre, ale za to bardzo piękne.

Antoniny, jak wiele siedzib rodowych na kresach wschodnich, ucierpiały na skutek przewrotu bolszewickiego. Zofia Kossak-Szczucka, naoczny świadek tych wydarzeń, w latach 1917- 1919 prowadziła dziennik, który opracowała i wydała w 1922 r. Dokonany przez nią zapis “Pożogi” do dziś poraża ogromem nienawistnego, bezmyślnego niszczenia wszelkich przejawów cywilizacji i kultury. Mąż pisarki, Stefan Szczucki, przed

pierwszą wojną światową zarządzał innym majątkiem Potockich w pobliskiej Nowosielicy. Antoniny, siedziba Józefa Mikołaja Potockiego, były nie tylko miejscem częstych odwiedzin, ale także stawały się w najbardziej niebezpiecznych momentach miejscem schronienia dla młodego małżeństwa z dziećmi. Pisarka nie tylko zostawiła opis wielkości wspaniałej rezydencji i nowoczesnej osady oraz wzorowo zagospodarowanego i prowadzonego na europejskim poziomie majątku, ale odnotowała także zabiegi licznej rzeszy pracowników ordynacji, usiłujących obronić to niezwykłe miejsce, jak samotną wyspę, otoczoną zewsząd nawałnicą bolszewizmu.
Tu spędzała Wielkanoc 1919 r., z rozdartym sercem osobiście obserwowała i opisała pogrom wspaniałego antonińskiego stada rozpłodowego. A przecież miłość do koni przedstawicielka rodu Kossaków miała we krwi. Nie z własnych wprawdzie, ale z relacji naocznych świadków przekazała informacje o trwającym kilka dni pożarze pałacu antonińskiego w sierpniu 1919 r.

Dziś może wydawać się, że w Antoninach nie zostało już nic, ani rezydencji, ani stajni, ani koni, ani sfory myśliwskich psów, ani polowań. Na miejscu pałacu jest zarośnięte trawą rozległe boisko, po którym na co dzień chodzą gęsi i wypasają się cielęta.

Wbrew pozorom, pomimo licznych zniszczeń, Antoniny przetrwały. Były zbyt potężne, zbyt wspaniałe, by dać się zmieść bezmyślnej nienawiści. Odkrywamy je wraz z mężem okaleczone

i wciąż dumne w kolejnych naszych podróżach na Ukrainę. Odczytujemy pozostałości, mniej lub bardziej wyraźne ślady. Stojąca nad stawem malownicza willa, mieściła na parterze kasyno dla oficjalistów z salą bilardową, a na piętrze – mieszkanie koniuszego Kadish'a (Kadich'a), a później dyrektora stada – austriackiego rotmistrza Löffler'a. Dlatego nazywana była „Kadiszówką" lub Leflerówką". Obok niej willa "Marszałkówka" zajmowana przez marszałka dworu, dalej piętrowa willa weterynarza i stajnie gościnne, nazywane także szpitalem dla koni, naprzeciwko willa zarządu cukrowni w Kremenczukach, a na końcu skweru hotel, w którym zatrzymywali się interesanci Józefa Potockiego. W obrębie ogrodzenia pałacu stoją do dziś budynki wozowni, oficyny i maneżu. Tuż obok okazały dom, w którym na parterze były garaże Potockich, a na górze mieszkania szoferów, dziś służy jako siedziba miejscowych władz i bank. Dalej elektrownia i budynki straży ogniowej. We wnętrzach niechlujstwo sowieckie, paradoksalnie w tym wypadku, pomogło zachować wiele detali i szczegółów nieremontowanych od wielu lat budynków, w których mieszkali i pracowali zatrudnieni przez Józefa Mikołaja Potockiego urzędnicy i specjaliści.

Pierwsza wersja artykułu była opublikowana w "Gazecie Łańcuckiej" w 2015 r. Obecna wersja jest zaktualizowana według najnowszej wiedzy o Antoninach.

MUZEUM POTOCKICH W ANTONINACH

pod honorowym patronatem Konsula Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Winnicy powstało dzięki nieodpłatnej pomocy następujących osób i instytucji:

autorzy ekspozycji: Teresa Bagińska-Żurawska i Wrzesław Żurawski

korekta tekstów: Natalia Horiszko

przygotowanie plansz do druku: Jan Żurawski.

Fotografie archiwalne nieodpłatnie udostępnili ze swoich zbiorów:

Marek hr. Potocki, Tomasz Kuba Kozłowski, Jan Kielar, Muzeum-Zamek w Łańcucie, Fundacja Zofii Kossak.

Fundusze na druk plansz wystawowych zorganizował Marek Tomaszewski wolontariusz Amerykańskiego Korpusu Pokoju.

Ponadto wsparcia finansowego udzielili: Elżbieta i Janusz Dobrzańscy, Antoni Dziugieł, Adam Krzysztoń, Barbara Pilawa-Kraus, Robert Kochman.

O wystawie „Antoniny po pożodze” w magazynie „Culture Avenue”:

http://www.cultureave.com/159/

Teresa Bagińska-Żurawska i Wrzesław Żurawski.

„Antoniny po pożodze” – fragment ekspozycji.

ANTONINY PO POŻODZE

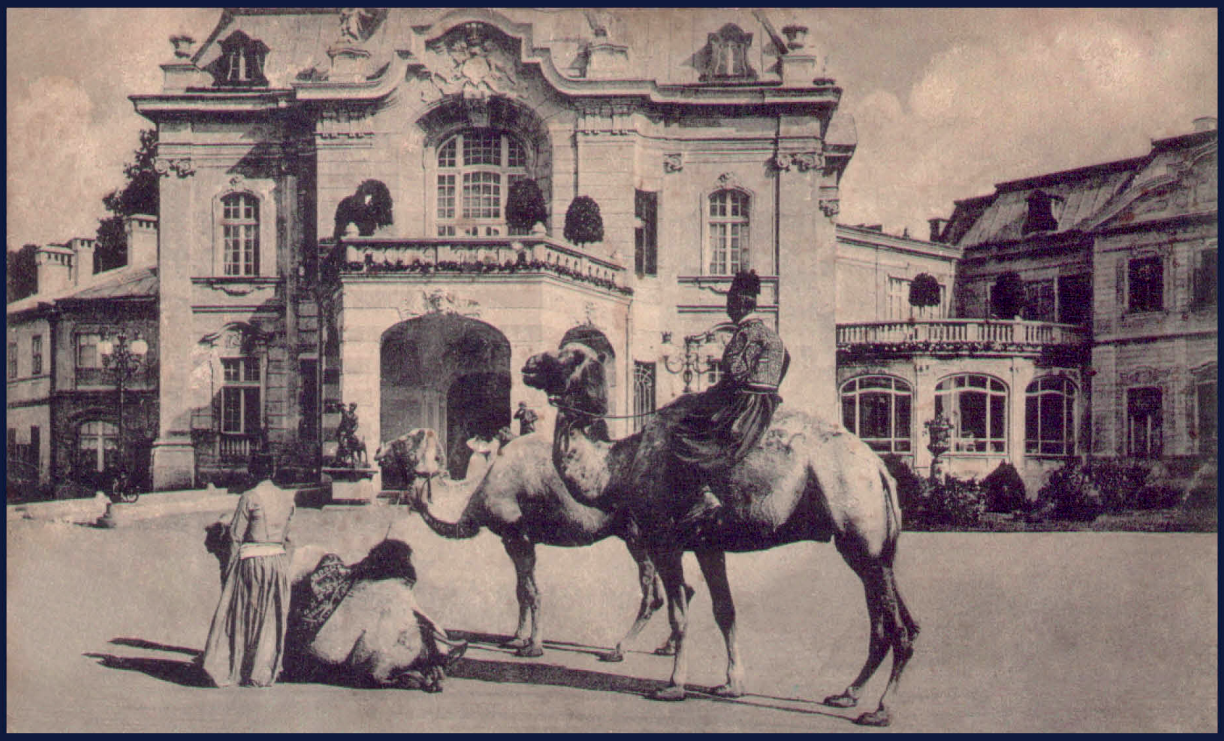

autorzy wystawy:
Teresa i Wrzesław Żurawscy
przygotowanie do druku Jan Żurawski

MMXV

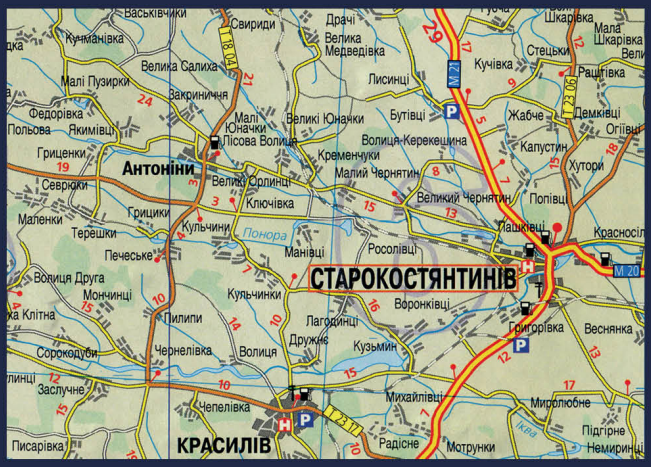

Rozłożone szeroko na barwnej równinie wołyńskiej, prowokujące błękitem tarczy herbowych, a głośne swym bogactwem i swoją pięknością - Antoniny (…) były zupełnie odrębne, jedyne w swoim rodzaju, niepodobne do innych wielkich rezydencji, tak licznych na Kresach. Odrębność ta leżała w doskonałej kulturze każdego drobiazgu, starannym wycieniowaniu szczegółów, w sile życia twórczej i rozumnej, pracej niestrudzenie naprzód. (…)
Antoniny uderzały młodzieńczą pogodą, bujnością rzeczy ciągle jeszcze wzrastającej, patrzącej w przyszłość z wesołą beztroską. Nie była to ani osada, ani miasteczko, ani wieś, jeno duże zbiorowisko ludzkie, oaza sztucznie powstała z woli, energii i racji jednego człowieka, właściwie jednej rodziny. Obszerny pałac, stajnie, nie mające równych sobie w kraju, głośne stado, oranżerie, rybołówstwo, bażantarnie, psiarnie, bazar, hotel, szpital, elektrownia, straż ogniowa, warsztaty automobilowe, zarząd dóbr, ochronka, gimnazjum czteroklasowe polskie itd. – wymagały nie tylko odpowiednich budynków, ale i olbrzymiego personelu, którego pomieszczenie wymagało z kolei mnóstwa mieszkań. Więc po obu stronach modrej tafli stawu ciągnęły się dwoma rzędami większe i mniejsze „dworki", strojne, wymuskane, zaciszne, tonące w ogrodach i kwieciu. Osią całej tej osady, treścią jej istnienia był ogromny, w pogodnych liniach barokowych utrzymany pałac, ozłocony słoneczną przestrzenią dziedzińca, centralizujący wszystko dookoła.

Zofia Kossak-Szczucka „Pożoga"

pałac w Antoninach od frontu, pocztówka ok. 1910

Józef hr. Potocki

Helena z ks. Radziwiłłów hr. Potocka

W 1851roku Maria z Sanguszków (córka ks.Romana i Natalii z Potockich z Wilanowa) poślubiła Alfreda II ordynata łańcuckiego wnosząc Antoniny do majątku Potockich. Ogromną fortunę odziedziczyli następnie dwaj synowie – Roman (1851 – 1915), który został III ordynatem na Łańcucie i Józef (1862-1922), który otrzymał między innymi Antoniny, musiał jednak zmienić obywatelstwo z austriackiego na rosyjskie, ponieważ Antoniny leżały w granicach zaboru rosyjskiego.

Roman po śmierci pierwszej żony poślubił Elżbietę z Radziwiłłów (z linii berlińskiej), zaś jej siostra Helena wyszła za mąż za Józefa. Oba małżeństwa dokonywały wielkich inwestycji w swych posiadłościach. Zarówno zamek w Łańcucie jak i pałac w Antoninach zostały w podobnym czasie około 1900 roku przebudowane i zmodernizowane.

Józef był znakomitym gospodarzem. Zatrudnił modnego architekta François Arveuf, a po jego śmierci w 1902 roku spółkę architektów Fellner i Helmer (działających także w Łańcucie). Pałac antoniński otrzymał nową szatę w stylu neobarokowym, podobnie zostały przebudowane towarzyszące mu stajnie i wozownie, powstały bogate bramy z herbami Potockich, Sanguszków i Radziwiłłów na zwieńczeniach filarów. Zbudowany został zespół budynków w charakterze willi stanowiący malowniczą osadę w pobliżu pałacu.

Pałac dziś nie istnieje. Spłonął w sierpniu 1919 roku i następnie został doszczętnie rozebrany. Nie ma także śladu po budynku stajni. Pozostałe obiekty bardzo zaniedbane stoją do dziś i pomagają wyobrazić sobie wyjątkowy fenomen jakim były Antoniny przed pożogą.

polowanie w Dębowym Gaju, Wieś Ilustrowana listopad 1911

psy przed wejściem do pałacu, pocztówka ok. 1910

psiarnia w Dębowym Gaju, pocztówka ok. 1910

psy na tle stajni, Wieś Ilustrowana listopad 1911

Psiarnia antonińska do polowań par-force może śmiało wytrzymać porównanie z najlepszymi sforami angielskimi i francuskimi. Hrabia Potocki sprowadził do niej przy założeniu ogary francuskie do polowań w kniei, następnie zaś angielskie foxhoundy. Dwie te odmiany, łączone z sobą (…) wytworzyły typ samoistny, lokalny gończych antonińskich. Polowania par-force rozpoczęte i zorganizowane na ogromnym terytorium dóbr antonińskich przez Józefa hr. Potockiego w roku 1884 mają ustaloną sławę w sferach myśliwskich. (…) W kraju są rzadkością, bo nie tylko potrzeba dużych własnych terenów o zwierzostanie zupełnie określonym i pewnym, ale całego ogromnego ekwipażu łowieckiego, złożonego z psiarni, koni, powozów myśliwskich oraz specjalnej służby (…)

Wieś Ilustrowana listopad 1911

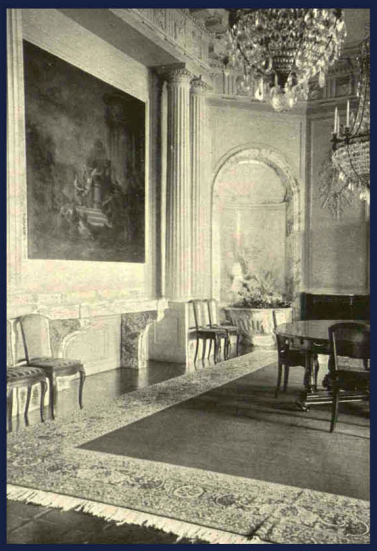

Antoniny - jadalnia

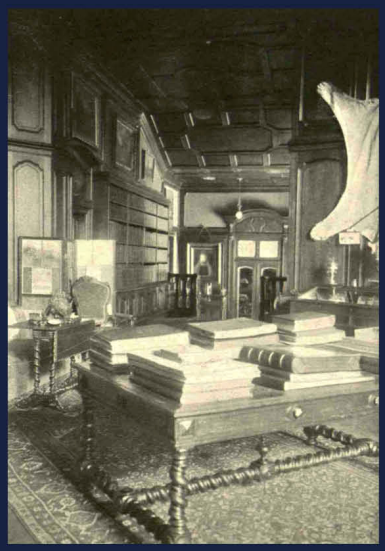

przejście z hallu do biblioteki

popiersia króla Stanisława Augusta
i prymasa Poniatowskiego

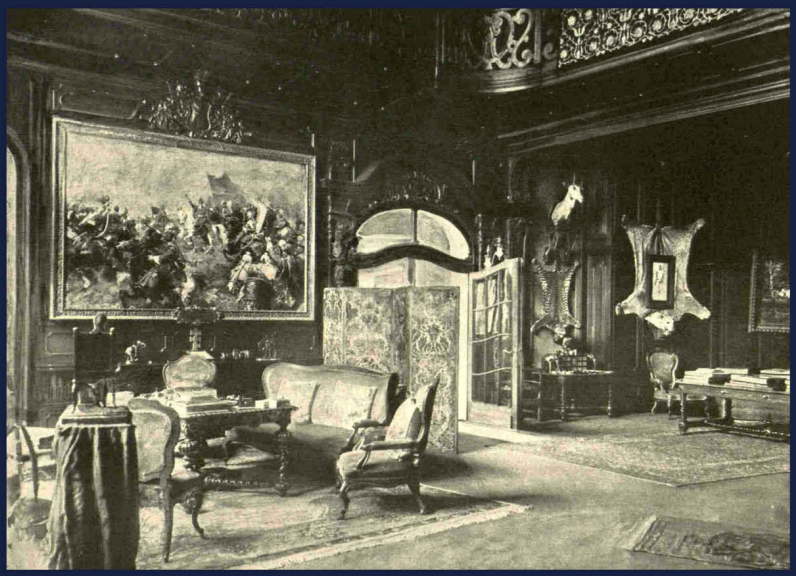

hall pałacowy - obraz Brandta „Hetman St. Rewera Potocki pod Beresteczkiem"

witryna ze starą porcelaną korecką
i saską w salonie
Wieś Ilustrowana listopad 1911

Antoniny - ogród zimowy przy pałacu, pocztówka

Wszystko to przestało istnieć po pożarze pałacu antonińskiego w sierpniu 1919 roku

Antoniny - widok na stajnie od strony pałacu, po lewej brama główna i „szwajcarka" (kordegarda)

wyjazd na polowanie z pod stajni, Wieś Ilustrowana 1911

siodlarnia - portret konny Heleny hr. Potockiej W. Kossaka

Jedną z najciekawszych rzeczy w Antoninach jest, jak wiadomo, słynne stado koni. (…) Podstawą jego była najczystsza jaką mieliśmy w hodowli europejskiej, rasa wschodnia, troskliwie w ciągu lat z ogromnym nakładem kosztów sprowadzana i dobierana przez dawniejszego właściciela i założyciela tego stada ks. Romana Sanguszkę ze Sławuty. (…) Całe stado po ks. Romanie przeszło na wnuka (Józefa hr. Potockiego). (…)

Stajnie urządzone są odpowiednio do potrzeb hygieny i zdrowia, ale bez niepotrzebnych zbytków lub ostentacji. Światła, powietrza przede wszystkiem jest bardzo dużo. (…)

Wieś Ilustrowana listopad 1911

wyjazd na polowanie z przed pałacu, Wieś Ilustrowana

Antoniny - brama główna pałacu od strony skweru, Wieś Ilustrowana listopad 1911

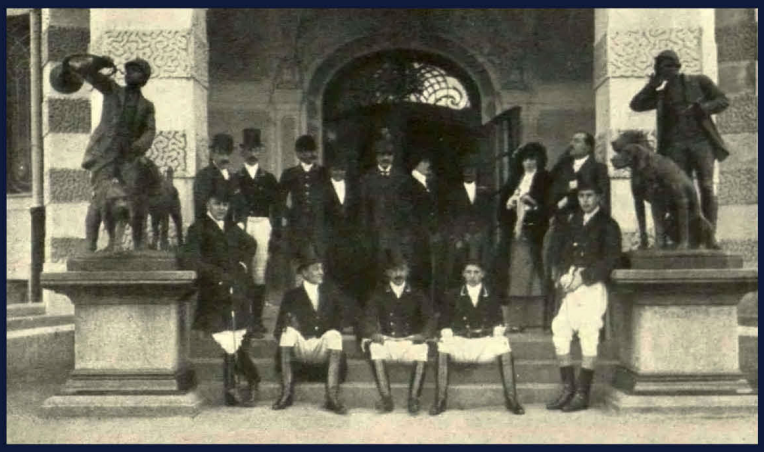

towarzystwo w strojach do konnej jazdy przed wejściem do pałacu, po bokach spiżowe rzeźby myśliwych z psami, Wieś Ilustrowana 1911

główne wejście do pałacu
Wieś Ilustrowana 1911

Kiedy pierwszego dnia mego pobytu rozglądałem się z pałacowej wieżycy, na której powiewała błękitno-żółta chorągiew Potockich (…) przyszło mi na myśl określenie tak często przed wiekiem używane: „tężyzna". Czy wpłynął na to rozmarzający urok letniego wieczoru? Czy srebrny księżyc, co wychynąwszy się od Starokonstantynowa dolinę, w której Antoniny zaległy, zalał strugą migotliwego światła? Czy parskanie rumaków w stajniach pałacowych?

Wieś Ilustrowana listopad 1911

po lewej fragment elewacji pałacowej, brama główna, „szwajcarka" oraz stajnie z wieżą po prawej, za nimi dachy wozowni

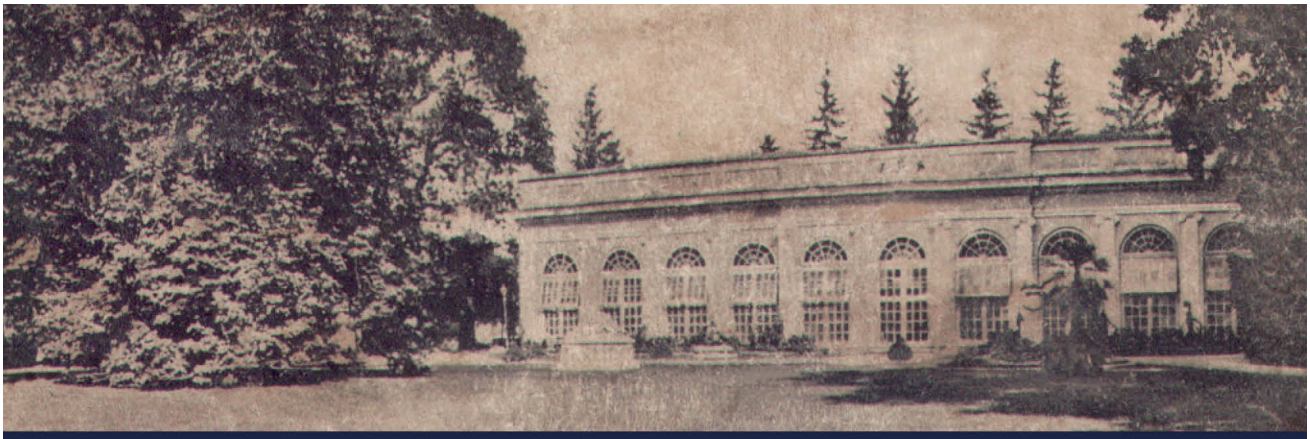

Antoniny - oranżeria, przed nią na cokole pomnik lwa z młodym na pamiątkę wyprawy do Sudanu, pocztówka ok. 1910

pomnik lwa, Wieś Ilustrowana listopad 1911

pomnik lwa w parku po 100 latach, fot. W. Żurawski 2011

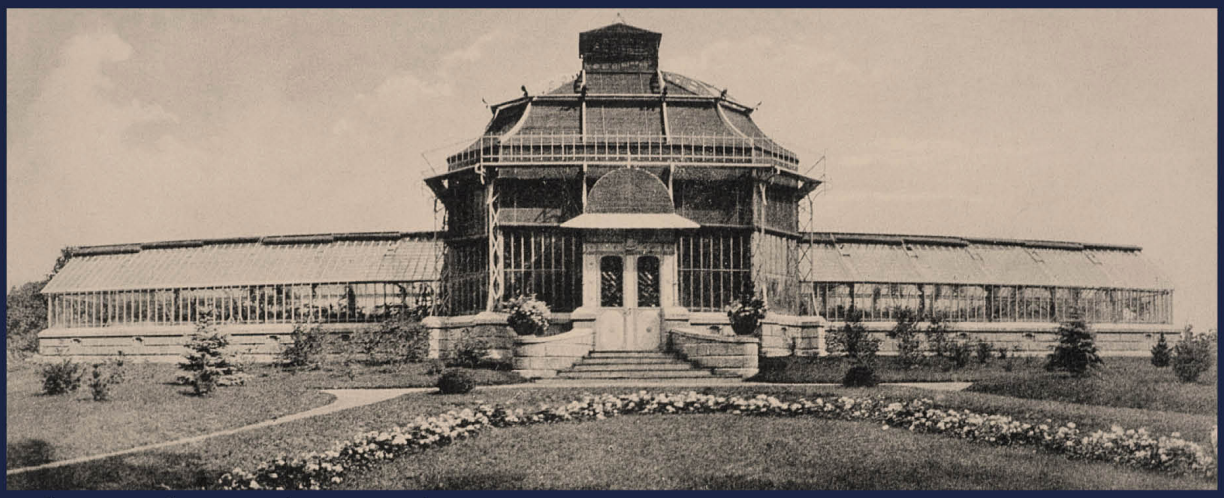

cieplarnia w parku antonińskim, pocztówka

widok pałacu od wschodu, pocztówka

Antoniny - budynki wozowni, pocztówka ok. 1910 r.

Antoniny - budynki wozowni obecnie, fot. W. Żurawski 2007 r.

lukarna nad wozownią, fot. W. Żurawski 2011 r.

dziedziniec przed wozownią, po prawej miejsce po pałacu na tle parku, w środku widoczna ujeżdżalnia, brak stajni

brama główna - po lewej „szwajcarka”, na wprost brama tylna, po prawej brakuje pałacu, fot. W. Żurawski 2000 r.

po lewej „szwajcarka”, w głębi ujeżdżalnia, fot. W. Żurawski 2011 r.

fragment bramy, fot. W. Żurawski 2011 r.

Antoniny - ogrodzenie, wozownia oraz garaże (po lewej)
proj. François Arveuf, fot W. Żurawski 2011 r.

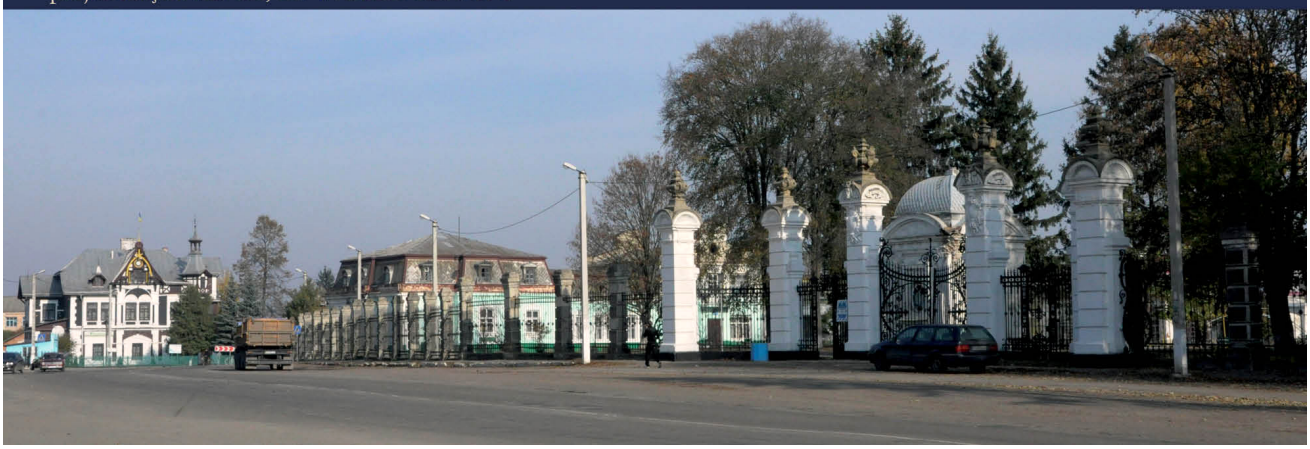

Antoniny - brama tylna, fot. W. Żurawski 2011 r.

willa „Marszałkówka”, w której mieszkał marszałek dworu, pocztówka ok. 1910 r.

willa „Marszałkówka” stan obecny, fot. W. Żurawski 2011 r.

Antoniny - hotel dla gości ordynacji na końcu skweru, fot. W. Żurawski 2000 r.

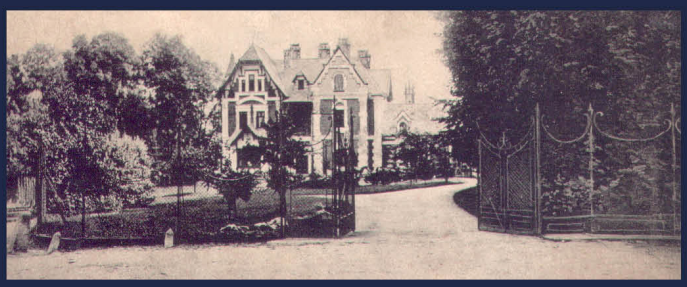

Antoniny - willa w której mieszkali państwo Szczuccy - teściowie Zofii Kossak-Szczuckiej, autorki „Pożogi". Parter zajmowało kasyno urzędnicze, pocztówka ok. 1910 r.

widok od frontu, fot. W. Żurawski 2007 r.

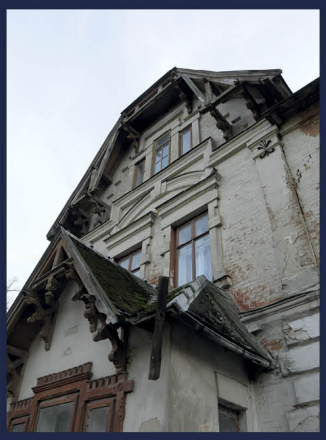

wejście główne z datą rzymskimi cyframi „1900"
fot. W. Żurawski 2007 r.

widok willi zza jeziora antonińskiego
fot. W. Żurawski 2011 r.

Antoniny - strop i faseta boazerii w kasynie urzędniczym, fot. W. Żurawski 2011 r.

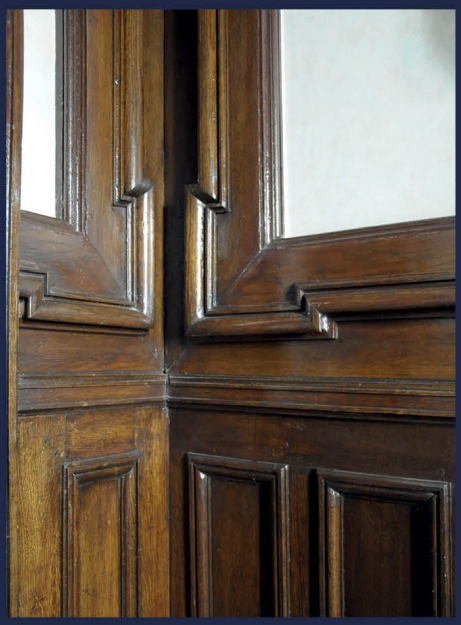

boazeria w kasynie urzędniczym

detale ciesielskie loggi

posadzka w przedsionku kasyna urzędniczego

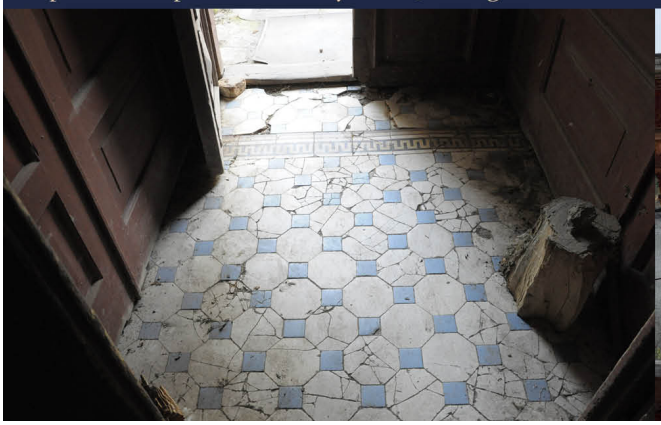

balustrada drewniana, fot. W. Żurawski 2011 r.

filar bramy z herbem Potockich Pilawa, fot. W. Żurawski 2011 r.

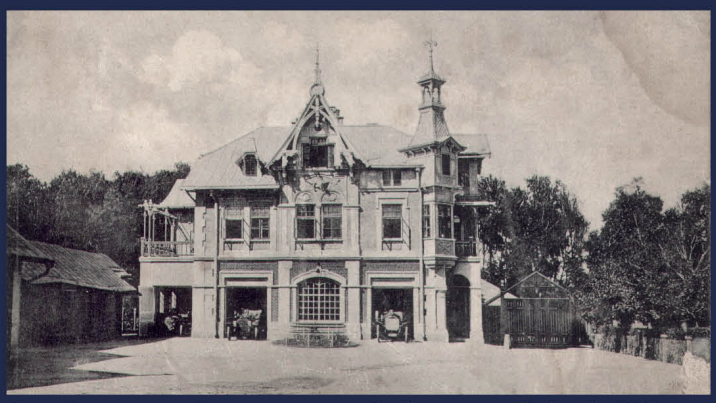

Antoniny - garaże i warsztaty samochodowe, pocztówka ok. 1910 r.

Antoniny - garaże i warsztaty samochodowe, fot. W. Żurawski 1997 r.

Odległe położenie Antonin od stacji kolejowych skraca obecnie 5 samochodów (o sile 40-75 koni), służących do użytku właściciela dóbr, lecz i one stają się bezsilne w zbyt błotnistych okresach. Dopiero świeżo uzyskana przez hr. Józefa Potockiego koncesja na budowę kolei Szepetówka-Płoskirów-Kamieniec Podolski, da majątkom kilka stacji, z których najważniejsza, leżąc na terytorium cukrowni Kremeńczuckiej, odległą będzie od Antonin tylko o 5 wiorst. Nowa ta linia przechodząc przez liczne włości hr. J. Potockiego, zmieni zasadniczo dotychczasowe warunki komunikacyjne.

Wieś Ilustrowana listopad 1911

budynek straży pożarnej
fot. W. Żurawski 2011 r.

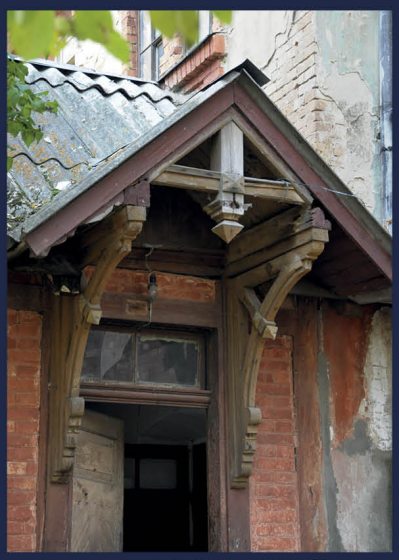

szpital dla koni i willa weterynarza, fot. W. Żurawski 2011 r.

Antoniny - willa zarządu cukrowni, fot. W. Żurawski 2011 r.

Antoniny, fot. W. Żurawski 2011 r.

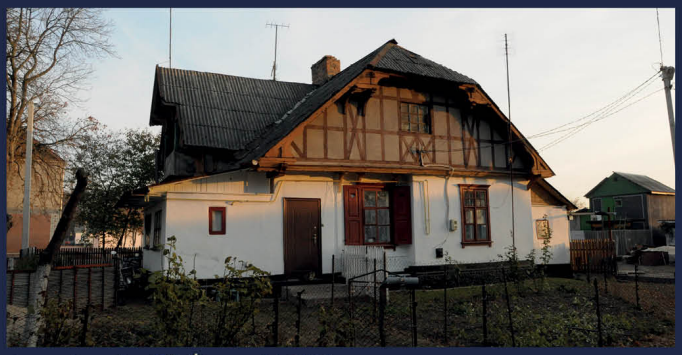

Antoniny, fot. W. Żurawski 2011 r.

Antoniny, fot. W. Żurawski 2011 r.

Antoniny, fot. W. Żurawski 2000 r.

Bardzo wiele rodzin polskiej inteligencji i półinteligencji żyło w jasnych dworkach, (…) a że tych pracowników był legion, a wszystko to byli Polacy, przeto zagłada ich stanowiłaby poważny wyłom w ogólnej polskości kresowej (…) Antoniny w tym wypadku nie były wyjątkiem. Każde z wielkich latyfundiów kresowych (…) stawało się automatycznie ogniskiem polskości. (…) Ogromne ordynacje i dobra były najskuteczniejszą formą przechowania mocnej polskości na Kresach i w tym kierunku zasługa ich jest nieoceniona.

Zofia Kossak – Szczucka „Pożoga”

Antoniny, fot. W. Żurawski 2000 r.

Antoniny - szpital położony na południe od pałacu, fot. W. Żurawski 2011 r.

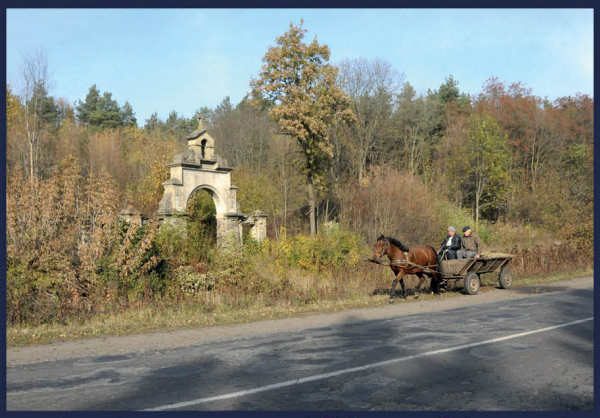

Antoniny - cmentarz pod Dębowym Gajem, po obu stronach bramy daty: 1914 i 1917, fot. W. Żurawski 2011 r.

Antoniny - folwark Józin za Dębowym Gajem, połączone budynki stodoły i spichlerza, fot. W. Żurawski 2014 r.

Antoniny - folwark Józin, rasa krowy, która przetrwała od czasów hodowli Potockich, fot. W. Żurawski 2014 r.

Antoniny - folwark Józin, obora, fot. W. Żurawski 2011 r.

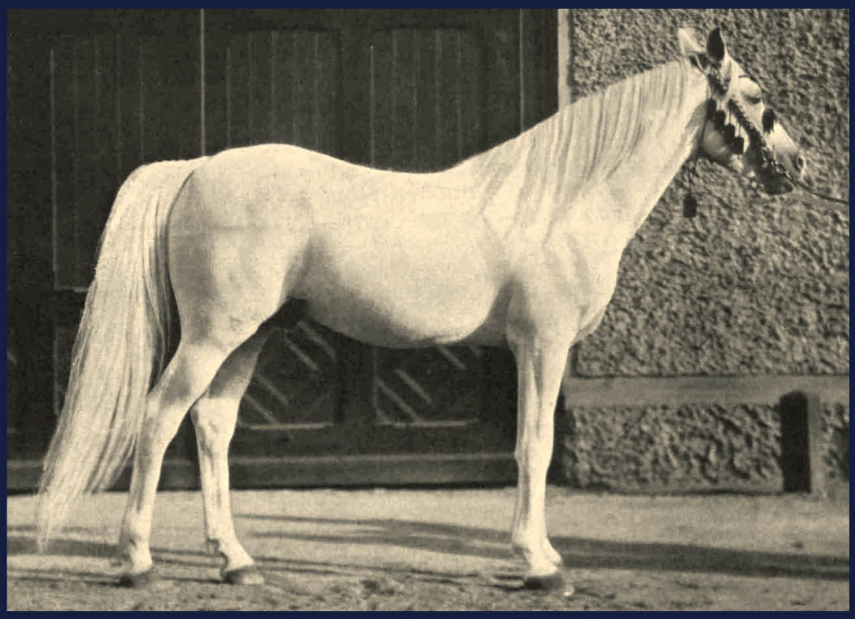

ogier Fedżir, Wieś Ilustrowana listopad 1911

Stały dotąd te cud-konie w ciszy chłodnej stajni niby uosobienie dostojnego Piękna, co dumnie przetrwało dotychczasowe przewroty i klęski. Niektóre z nich pamiętały jeszcze płowy i gorący piasek dalekiego kraju. (…) Stały tam źrebce z pustyni urodziwe jak zjawiony wid o koniu z baśni, palcami Mahometa po pięćkroć znaczone. (…) Stały tam konie o ścięgnach ze stali, syny wichru i przestrzeni, śmiglejsze od ptaka, polotniejsze od sarny ściganej. I potężnie zwarte, bramowo-piersiaste, spokojne, zrównoważone, żelazno wytrwałe, w skoku niezawodne, a zapory nie znające myśliwskie konie wierzchowe.

Zabrano je wszystkie. (…) Z ufnością i dobrotliwie pozwoliły wciągnąć na szlachetne głowy twardą, cuchnącą dziegciem uździenicę. Rzuciły się w bok, strwożone po raz pierwszy od lat wielu, gdy „towariszcz", wskoczywszy na siodło, szarpnął ciężką łapą za ostre wędzidło. Świsnęła nahajka. (…)

Zabrano matki od źrebiąt maleńkich, bezradnych. (…) Kilka starszych pobiegło za matkami w ślad. (…) Na przestrzeni kilkunastu wiorst padły ze zmęczenia. (…) Młodsze żołnierze zabijali na dziedzińcu, by w drodze nie były zawadą. (…)

Biały ogier, łagodny i słodki jak dziecko, przeczuł jarzmo i pogardził nim. Stanął koń wolny i ze swojej ziemi na pohańbienie iść nie chciał. Szablami go porąbali rozwścieczeni oporem żołdacy. (…)

W dwie doby padło w ten lub inny sposób koło pięćdziesięciu koni. (…) Pogrom stada był wstępem do rozgromienia siodlarni, wozowni, pałacu (…)

Zofia Kossak – Szczucka „Pożoga"

Antoniny po pożodze

Książka Teresy Bagińskiej-Żurawskiej p.t. „Antoniny po pożodze”, towarzysząca wystawie w Łazienkach Królewskich w Warszawie.

Pierwsza edycja wystawy, która obecnie gości w warszawskim Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Łazienkach, miała miejsce rok temu w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Łańcucie. Została ona otwarta 24 czerwca 2015 r., a honorowy patronat nad nią objął pan Marek hr. Potocki wnuk Józefa Mikołaja z Antonin, który przybył wraz z żoną Charlotte. Wybitnymi gośćmi były także pani Rosa Stanisławowa hr. Potocka i pani Alexandra Hohenzollern von Preussen (wnuczka cesarza Wilhelma II). W roli gospodarza wystąpił burmistrz Łańcuta Stanisław Gwizdak. Wystawa była przygotowana przez Teresę i Wrzesława Żurawskich, we współpracy z dyrektor Małgorzatą Sońską i gronem pracowników biblioteki.

Na uroczyste otwarcie wystawy w Łazienkach przybyli m.in. pani Helena z Potockich Mauberg (wnuczka Józefa Potockiego z

Antonin), jej córki: Anna i Katarzyna z rodziną oraz syn Andrzej. Wystawę otwierał syn Marka Potockiego, Jan Roman Potocki. Byli państwo Joanna i Roman Dwerniccy (córka Elżbiety z Potockich Gromnickiej, wnuczki Józefa) z rodziną i wiele innych osób zainteresowanych tym tematem. Wyszła także książka towarzysząca wystawie autorstwa Teresy Bagińskiej-Żurawskiej „Antoniny po pożodze".

Teresa Bagińska-Żurawska

Przywołanie w Łańcucie pamięci Antonin jest w pełni usprawiedliwione. Na przełomie XIX/XX w. rezydencje Potockich, łańcucka i antonińska, przeżywały okres rozkwitu. Obaj bracia – Roman w Łańcucie i Józef Mikołaj w Antoninach – równolegle prowadzili podobne inwestycje modernizacyjne.
Położone na kresach wschodnich Rzeczypospolitej Antoniny w drugiej połowie XIX w. stały się własnością rodu Potockich. Odziedziczył je Józef Mikołaj, młodszy brat Romana Potockiego, trzeciego ordynata na Łańcucie. Wcześniej należały do ich matki, dla której były ulubionym miejscem. Maria z Sanguszków spędzała tu dzieciństwo w towarzystwie babki Klementyny z Czartoryskich.
W pełni samodzielne rządy w Antoninach Józef Mikołaj rozpoczął po zawarciu małżeństwa z Heleną Radziwiłłówną. Okres od lat 80. XIX w. do pierwszej wojny światowej był czasem rozkwitu i

przeobrażeń. Zamieszkały w Warszawie francuski architekt Franciszek Arveuf zaprojektował dla Antonin układ urbanistyczny na miarę europejską. Stara rezydencja została poprzedzona osiowo założonym skwerem, na obrzeżu którego wybudowano szereg willi, malowniczych domów i dworków dla zatrudnionych w dobrach antonińskich urzędników i specjalistów. Przed rezydencją skwer kończył się obszernym placem przylegającym do ogrodzenia pałacu. Monumentalna brama z rzeźbionymi w kamieniu herbami Potockich, Radziwiłłów i Sanguszków prowadziła na dziedziniec. Za nią po prawej stał pałac, po lewej stajnie, za nimi wozownia, a w głębi maneż. Na obrzeżu poza ogrodzeniem wzniesiono budynki gospodarcze: garaż z warsztatami, elektrownię, budynek straży ogniowej. Na prawo za pałacem rozciągał się wzdłuż rzeki Ikopeci malowniczy park, a w nim oranżeria, szklarnie, pawilony. Rezydencja nabrała ostatecznego kształtu przed 1906 r. Po śmierci Arveuf'a, znany wiedeński architekt Ferdynand Fellner spiął skrzydła istniejącego pałacu neobarokowym pawilonem wejściowym, tworząc mocny, dominujący akcent architektoniczny. W podobnym stylu przeprojektował stojące naprzeciwko pałacu stajnie i głębiej położoną wozownię. W najbliższej Antoninom okolicy pobudowano psiarnie, gajówki, leśniczówki, a na folwarkach – budynki gospodarcze. Większość z nich już nie istnieje, przetrwały tylko niektóre, ale za to bardzo piękne.

Antoniny, jak wiele siedzib rodowych na kresach wschodnich, ucierpiały na skutek przewrotu bolszewickiego. Zofia Kossak-Szczucka, naoczny świadek tych wydarzeń, w latach 1917-1919 prowadziła dziennik, który opracowała i wydała w 1922 r. Dokonany przez nią zapis „Pożogi” do dziś poraża ogromem nienawistnego, bezmyślnego niszczenia wszelkich przejawów cywilizacji i kultury. Mąż pisarki, Stefan Szczucki, przed pierwszą wojną światową zarządzał innym majątkiem Potockich w pobliskiej Nowosielicy. Antoniny, siedziba Józefa Mikołaja Potockiego, były nie tylko miejscem częstych odwiedzin, ale także stawały się w najbardziej niebezpiecznych momentach miejscem schronienia dla młodego małżeństwa z dziećmi. Pisarka nie tylko zostawiła opis wielkości wspaniałej rezydencji i nowoczesnej osady oraz wzorowo zagospodarowanego i prowadzonego na europejskim poziomie majątku, ale odnotowała także zabiegi licznej rzeszy pracowników ordynacji, usiłujących obronić to niezwykłe miejsce, jak samotną wyspę, otoczoną zewsząd nawałnicą bolszewizmu.

Tu spędzała Wielkanoc 1919 r., z rozdartym sercem obserwowała przez okna willi nad stawem i na bieżąco opisała pogrom wspaniałego antonińskiego stada rozpłodowego. A przecież miłość do koni przedstawicielka rodu Kossaków miała

we krwi. Nie z własnych wprawdzie, ale z relacji naocznych świadków przekazała informacje o trwającym kilka dni pożarze pałacu antonińskiego w sierpniu 1919 r.
Dziś może wydawać się, że w Antoninach nie zostało już nic, ani rezydencji, ani stajni, ani koni, ani sfory myśliwskich psów, ani polowań. Na miejscu pałacu jest zarośnięte trawą rozległe boisko, po którym na co dzień chodzą gęsi i wypasają się cielęta. Wbrew pozorom, pomimo licznych zniszczeń, Antoniny przetrwały. Były zbyt potężne, zbyt wspaniałe, by dać się zmieść bezmyślnej nienawiści. Odkrywamy je wraz z mężem okaleczone i wciąż dumne w kolejnych naszych podróżach na Ukrainę. Odczytujemy pozostałości, mniej lub bardziej wyraźne ślady. Stojąca nad stawem malownicza willa, mieściła na parterze kasyno pracowników dóbr z salą bilardową, a na piętrze mieściły się mieszkania pracownicze. Obok willa „Marszałkówka" zajmowana przez marszałka dworu, dalej piętrowa willa weterynarza i szpital dla koni, naprzeciwko willa zarządu cukrowni w Kremenczukach, a na końcu skweru hotel, w którym zatrzymywali się interesanci Józefa Potockiego. W obrębie ogrodzenia pałacu stoją do dziś budynki wozowni, oficyny i maneżu. Tuż obok okazały dom, w którym na parterze były garaże Potockich, a na górze mieszkania szoferów, dziś służy jako siedziba miejscowych władz i bank. Dalej elektrownia i budynki straży ogniowej. We wnętrzach niechlujstwo sowieckie, paradoksalnie w tym wypadku, pomogło zachować wiele detali i szczegółów nie remontowanych od wielu lat budynków, w

których mieszkali i pracowali zatrudnieni przez Józefa Mikołaja Potockiego urzędnicy i specjaliści.

Antoniny - garaże i warsztaty samochodowe, pocztówka ok. 1910 r.

Antoniny - garaże i warsztaty samochodowe, fot. W. Żurawski 1997 r.

Odległe położenie Antonin od stacji kolejowych skraca obecnie 5 samochodów (o sile 40-75 koni), służących do użytku właściciela dóbr, lecz i one stają się bezsilne w zbyt błotnistych okresach. Dopiero świeżo uzyskana przez hr. Józefa Potockiego koncesja na budowę kolei Szepetówka-Płoskirów-Kamieniec Podolski, da majątkom kilka stacji, z których najważniejsza, leżąc na terytorium cukrowni Kremeńczuckiej, odległą będzie od Antonin tylko o 5 wiorst. Nowa ta linia przechodząc przez liczne włości hr. J. Potockiego, zmieni zasadniczo dotychczasowe warunki komunikacyjne.

Wieś Ilustrowana listopad 1911

budynek straży pożarnej
fot. W. Żurawski 2011 r.

Antoniny - jadalnia

przejście z hallu do biblioteki

popiersia króla Stanisława Augusta
i prymasa Poniatowskiego

hall pałacowy - obraz Brandta „Hetman St. Rewera Potocki pod Beresteczkiem"

witryna ze starą porcelaną korecką
i saską w salonie
Wieś Ilustrowana listopad 1911

Antoniny - ogród zimowy przy pałacu, pocztówka

Wszystko to przestało istnieć po pożarze pałacu antonińskiego w sierpniu 1919 roku

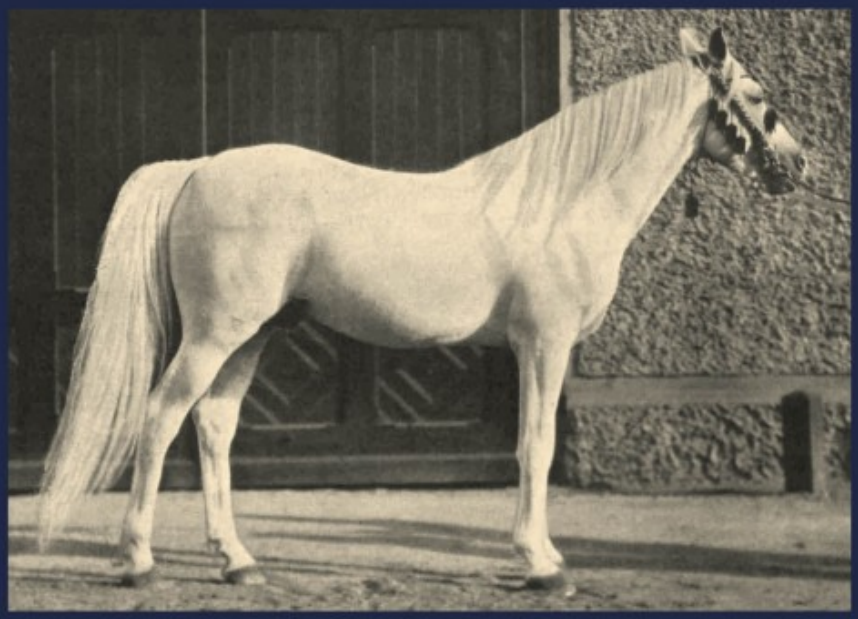

ogier Fedżir, Wieś Ilustrowana listopad 1911

Stały dotąd te cud-konie w ciszy chłodnej stajni niby uosobienie dostojnego Piękna, co dumnie przetrwało dotychczasowe przewroty i klęski. Niektóre z nich pamiętały jeszcze płowy i gorący piasek dalekiego kraju. (…) Stały tam źrebce z pustyni urodziwe jak zjawiony wid o koniu z baśni, palcami Mahometa po pięćkroć znaczone. (…) Stały tam konie o ścięgnach ze stali, syny wichru i przestrzeni, śmiglejsze od ptaka, polotniejsze od sarny ściganej. I potężnie zwarte, bramowo-piersiaste, spokojne, zrównoważone, żelazno wytrwałe, w skoku niezawodne, a zapory nie znające myśliwskie konie wierzchowe.

Zabrano je wszystkie. (…) Z ufnością i dobrotliwie pozwoliły wciągnąć na szlachetne głowy twardą, cuchnącą dziegciem uździenicę. Rzuciły się w bok, strwożone po raz pierwszy od lat wielu, gdy „towariszcz", wskoczywszy na siodło, szarpnął ciężką łapą za ostre wędzidło. Świsnęła nahajka. (…)

Zabrano matki od źrebiąt maleńkich, bezradnych. (…) Kilka starszych pobiegło za matkami w ślad. (…) Na przestrzeni kilkunastu wiorst padły ze zmęczenia. (…) Młodsze żołnierze zabijali na dziedzińcu, by w drodze nie były zawadą. (…)

Biały ogier, łagodny i słodki jak dziecko, przeczuł jarzmo i pogardził nim. Stanął koń wolny i ze swojej ziemi na pohańbienie iść nie chciał. Szablami go porąbali rozwścieczeni oporem żołdacy. (…)

W dwie doby padło w ten lub inny sposób koło pięćdziesięciu koni. (…) Pogrom stada był wstępem do rozgromienia siodlarni, wozowni, pałacu (…)

Zofia Kossak – Szczucka „Pożoga"

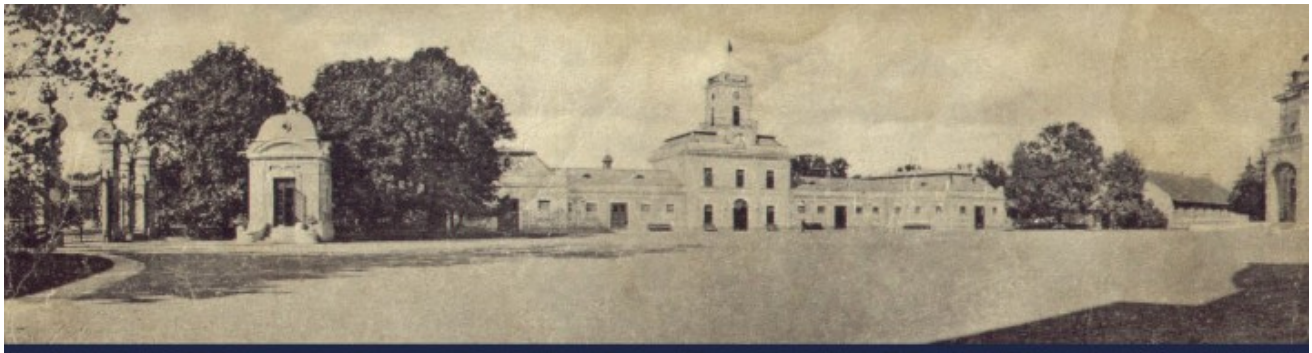

Antoniny - widok na stajnie od strony pałacu, po lewej brama główna i „szwajcarka" (kordegarda)

wyjazd na polowanie z pod stajni, Wieś Ilustrowana 1911

siodlarnia - portret konny Heleny hr. Potockiej W. Kossaka

Jedną z najciekawszych rzeczy w Antoninach jest, jak wiadomo, słynne stado koni. (…) Podstawą jego była najczystsza jaką mieliśmy w hodowli europejskiej, rasa wschodnia, troskliwie w ciągu lat z ogromnym nakładem kosztów sprowadzana i dobierana przez dawniejszego właściciela i założyciela tego stada ks. Romana Sanguszkę ze Sławuty. (…) Całe stado po ks. Romanie przeszło na wnuka (Józefa hr. Potockiego). (…)

Stajnie urządzone są odpowiednio do potrzeb hygieny i zdrowia, ale bez niepotrzebnych zbytków lub ostentacji. Światła, powietrza przede wszystkiem jest bardzo dużo. (…)

Wieś Ilustrowana listopad 1911

wyjazd na polowanie z przed pałacu, Wieś Ilustrowana